

# Długi cień

Sam Bafomet chyba by nie przypuszczał, że te dwie tak skrajnie różne książki połączy kiedyś coś więcej niż przypadkowa zbieżność ich lektur w czasie. A przecież, pracując nad nowym przekładem Joyce'a, natknąłem się niedawno na nieco enigmatyczne miejsce, w którym Grabiński i przywołany przez niego fantastyczny stwór niespodziewanie przybieżeli mi z pomocą.

Chodzi o fragment czternastej części „Ulissesa” - „Woły Słońca”: „And there are vessels that are wrought by magic of Mahound out of seasand and the air by a warloc with his breath that he blases into them like to bubbles”. Maciej Słomczyński przełożył go tak: „A były tam naczynia magią Mahounda czarami uformowane z piasku morskiego i powietrza, w które dmie on, aby się zapieniły”.

To, że mamy do czynienia z opisem wyrobu szkła, jest jasne jak „słońce wołów”, chociaż utożsamienie Mahounda z czarnoksiężnikiem wydaje się nieporozumieniem. Łatwo je wyjaśnić, ale mnie zaciekało przede wszystkim, kim jest (odnotowywany w słownikach) Mahound. Gdy okazało się, że to zniekształcone w średniowieczu imię Mahometa, oznaczające także pogańskiego bożka, monstrum, a nawet diabła, wpadł mi do głowy tylko jeden polski odpowiednik: Bafomet. Pasuje, wydawałoby się, idealnie: imię proroka przekręcali czasem w ten sposób krzyżowcy (pojawia się pierwszy raz w 1098 roku, w liście jednego z nich, Anzelma z Ribemont), a poza tym Bafomet oznacza także bożka, antychrześcijańskiego demona i diabła. Niestety, jest przy tym najczęściej kojarzony z bałwanem, rzekomo czczonym przez templariuszy — a że na takim skojarzeniu Joyce'owi raczej nie zależało, należy chyba szukać innego rozwiązania.

## Maciej Świerkocki

Pełną wersję artykułu można przeczytać w grudniowym KALEJDOSKOPIE - dostępnym w kioskach Ruchu, Salonikach Prasowych, Sieci Kolporter, empikach i Łódzkim Domu Kultury, a także w prenumeracie:  
<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>